

Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 5,00 gr
Dla rob. 4,00 gr
Odnosz. do domu 30 gr

Z przes. poczt.

Mies. z dod. list. 6,00 gr
Poza Łódź egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Piątek, 7-go czerwca

№ 156

POLITYKA ODWETOWA NIEMIEC

Ścisły związek między ideologią ge newsko-lokarnieńską, pacyfizmem i wszelkimi działaniami na rzecz „wiecznego“ pokoju, a polityką odwetową Niemiec nie ulega dla nas nigdy żadnej wątpliwości. Celem głównym polityka dr. Stresemanna jest przywrócenie przedwojennych granic i przedwojennej pozycji światowej Niemiec; do tego celu widzi on drogę prowadzącą przez pokojową rewizję traktatów.

Ten „pokojowy“ odwet niemiecki i osiągnięcie przez Niemcy tego, czego nie zdołali osiągnąć przez wojnę — podległej im Mitteleuropie i przewagi wpływów na wschodzie Europy — chcą Niemcy przeprowadzić stopniowo, etapami: przyłączenie Austrii, rozbiór Polski, odebranie Alzacji i Lotaryngii ostateczne zgnębienie Francji, odebranie południowego Tyrolu i odsunięcie wpływów włoskich z Bałkanów i Azji Mniejszej, wreszcie hegemonia na kontynencie europejskim.

Ugoda z Francją, niedopuszczenie do porozumienia między Francją, a Włochami pokłócenie Polski z Francją, ścisły sojusz z Rosją, pozyskanie przyjaźni Stanów Zjednoczonych przeciw Brytanii, odzyskanie wpływów na Dalekim Wschodzie — oto są bliższe cele polityki niemieckiej.

Osiągnięcie tych wszystkich celów jest możliwe na drodze pokojowej li tylko pod warunkiem zapanowania w Europie ducha pacyfistycznego. Oto dlaczego idą dziś Niemcy w pierwszym szeregu, gdy chodzi o „nowego“ ducha w polityce europejskiej, o rozbrojenie, o pokój wieczny. Polityka taka jest dla nich zawsze użyteczna: „albo się przez nią osiągnie „pokojową“ rewizję granic, albo się ta osłabi i poróżni między sobą domniemyanych przeciwników, tak że we właściwej chwili będzie można im siłą, lub groźbą użycia siły narzucić swą wolę.

Polityka dr. Stresemanna, w ślady którego wchodzi obecnie także hr. Bethlen, jest oparta na dobrej znajomości współczesnego położenia w Europie i wydaje rezultaty. Zbliża się okres, kiedy polityka ta będzie zaostrzona, pogłębiona i rozszerzona. Trzeba być doprawdy ślepy, by niewiedzieć, że położenie Niemiec w Europie zmienia się szybko i radykalnie: z państwa wykluczonego poza nawias życia narodów cywilizowanych, stają się Niemcy państwem coraz bardziej cenionem i poszukiwanem, naród niemiecki już przestaje być uważany za barbarzyński, a staje się narodem, który „wydał Goethego Kanta“.

Ostatnie dni przyniosły dwa wydarzenia,

których wagi niepodobna nie doceniać: wynik wyborów w Anglii i szereg przemówień we Francji, których szczytem są przemówienia i artykuły b. premiera, p. Herriota.

Wybory angielskie nie dały większości Partii Pracy, przyniosły jej jednak znaczne powiększenie ilości mandatów, zrobiły z niej najsilniejsze stronnictwo w parlamencie, pozwalają Partii pracy sięgnąć po władzę. Program zaś Labour Party w zakresie spraw zagranicznych jest znany, holduje w teorii ideologii pacyfistycznej, w praktyce zaś będzie prowadziła politykę ułatwiającą Niemcom ich plany odwetowe. Nie można wymazać z pamięci tego, jakie stanowisko zajmował w czasie wojny leader Partii Pracy, p. Mac Donald, nie można zapomnieć o jego mowie, wygłoszonej w Genewie, gdzie poruszył sprawę G. Śląska... Opinia polska powinna sobie dokładnie zdawać sprawę z rozmiarów przełomu, jeśli nie przewrotu, w polityce europejskiej, jaki by został wywołany przez dojscie do władzy na czas dłuższy Partii Pracy.

Nie można też lekceważyć oświadczeń p. Herriota. Jest on nie tylko historykiem i literatem, jest prócz tego jedynym z przywódców stronnictwa radykalno-socjalistycznego, które wprawdzie dziś nie posiada większości w parlamencie, lecz które — mimo to — trzyma w swem ręku aparat administracyjny francuski, ma za sobą łożę masonskie, rozporządza potężną prasą i w każdej chwili może dojść do władzy. Stronnictwo to zrobiło z ugody francusko-niemieckiej

naczelny punkt swego programu w polityce zagranicznej i prowadzi wyteżoną akcję nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz także na terenach gospodarczym i kulturalnym na rzecz pojednania, zbliżenia sojuszu francusko-niemieckiego.

Jeśli się wie za jaką cenę są gotowi Niemcy pójść na podobne pojednanie (za cenę rozbioru Polski), to trzeba sobie postawić pytanie: Czy przywódcy stronnictwa radykalno-socjalistycznego są tak politycznie ślepi, iż nie widzą, że działają na rzecz ostatecznego obalenia traktatu wersalskiego, czy też nie będąc ślepy, prowadzą politykę z całą świadomością, a więc ukrywają swoje zamiary istotne?

Jest zresztą rzeczą mniejszej wagi, jakie są ich poglądy i cele subiektywne, czy mają świadomość rezultatów swjej polityki, — rzeczą istotną i ważną jest to, że polityka p. Herriota prowadzi z żelazną konsekwencją do jednego z dwóch wyników: albo do przywrócenia przedwojennych stosunków w Europie na drodze pokojowej, albo też do przygotowania warunków, które Niemcom umożliwią odwet i przeprowadzenie swego planu siłą.

Ponieważ „pokojowej rewizji“ granic przeciwstawi się nie tylko Polska, lecz inne narody, którym zwycięstwo z r. 1918 przyniosło wolność i zjednoczenie, więc niechybnie następstwem polityki pacyfizmu i pojednania francusko-niemieckiego będzie wojna.

S. K.

Cenzura przemówień

NA ZJEZDZIE ROLNIKÓW W WIELKOPOLSKICH.

Z okazji walnego zjazdu Wielkopolskich Kółek Rolniczych w Poznaniu wygłosił mowy prezes tego Związku p. poseł Leon Pluciński i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego p. Fudakowski oraz minister rolnictwa p. Niezabytowski. Na przemówienie prezesa Plucińskiego odpowiadał p. Prezydent Mościcki.

Mowy obu prezesów organizacyj rolniczych były uprzednio cenzurowane. Zażądano skreślenia ustępów, przedstawiających krytyczne położenie rolnictwa i utrzymanie tonu.. radosnego. Pertraktacje na ten temat były długie i ciężkie.

Ostatecznie tylko p. minister Niezabytowski zastosował się w swem przemó-

wieniu do wymagań „radosnej twórczości“, przez co jednak wszedł w kolizję z „rzeczywistą rzeczywistością“.

Uczestnicy zjazdu wbrew optymizmowi p. ministra odczuwają tę rzeczywistość na własnej skórze, więc nie bardzo chcieli się radować. — Mowy — mowami. A tymczasem p. Szwalbe, nieoficjalny minister aprowizacji, szykuje się do radosnego twórczenia — państwowych rezerw nabiału. — Nie wiadomo tylko, ile Państwo będzie musiało znowu do tego interesu rezerwowego dopłacić! „Błogie“ skutki rezerw zbożowych już zapomniano! Zabłoccy...

Do akt Nr. 805—29

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 17 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Konstantynowskiej pod Nr. 37 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: nasion nateżących do Ignacego Skorasińskiego, oszacowanych 1640 zł.

Łódź, dnia 17 maja 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

Do akt. wykon. 757—29.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 17 maja 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Nowomiejskiej pod Nr. 26 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: słodczy: pierników, karmelków i urządzenia sklepu, należących do Jakóba Wolfa Majersdorfa, oszacowanych 935 złotych.

Łódź, dnia 15 maja 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

Do akt Nr. 940—29.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 21 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana w Łodzi, przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: towarów żelaznych należących do Marji, Guć, Zeldy i Szmula Rozenbergów oszacowanych 1087 zł.

Łódź, dnia 5 czerwca 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

Do akt. 325—29

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 27 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Cmentarnej pod Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: samochodu ciężarowego, konia i powozu należących do fir.: „A. Urbanowski” oszacowanych 2.500 zł.

Łódź, dnia 5 czerwca 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

Do akt. wyk. Nr. Nr. 698, 699, 700 i 917-29.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 20 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ul. Plac Wojski pod Nr. 6 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, płaszczy i towarów należących do Adolfa i Chai (Heli) małż. Kaliksztein oszacowanych ogółem 3.628 zł. (250 i 70 i 330 i 500 i 1100 i 220 i 398 i 210 i 550 zł.)

Łódź, dnia 28 maja 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

O czynach bezsensownych i nieetycznych

Prawo czy obowiązek?

Uzupełnianie protokołu zeznań przez min. Piłsudskiego

WARSZAWA, 6. VI (tel. wł.)

Marsz. Piłsudski przesłał sędziemu śledczemu Zaleskiemu obszerny wywód, w którym uzupełnia pierwotne swoje oświadczenie przed tymże sędzią uczynione, iż w procesie b. ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu nie będzie zeznawał jako świadek.

Kopję tego pisma marsz. Piłsudski kazał przesłać Prezydentowi Rzplitej, prezesowi Trybunału Stanu Supińskiemu, prezesowi rady ministrów dr.owi Świtalskiemu, marszałkom Sejmu i Senatu, oraz b. min. Czechowiczowi.

Jak się dowiadujemy treść tego pisma jest następująca:

Wskutek dobrej gospodarki finansowej swojej i Czechowicza, nagromadziły się — oświadcza marsz. Piłsudski w swoim piśmie — znaczne zapasy pieniężne w kasach państwowych.

„Tych pieniędzy nie chciałem — mówi autor pisma — trzymać w kasach, dałem je na cele pożyteczne, w szczególności też na wielki ruch budowlany”.

Ścisłe obliczenia wydatków — wywodzi dalej Marszałek — miało nastąpić później.

A oto dalszy bieg rozpoznawania autora:

Poprzedniemu Sejmowi tych wydatków nie przedkładał, ani przed, ani po ich poczynieniu, ponieważ Sejm ów uważał za skorumpowany i niegodny do decydowania w ważnych sprawach państwowych. Umyślnie go nie zwolywał, a równocześnie dążył do tego, aby uprawnienia jego wygasły normalnie.

Co się tyczy nowego Sejmu, to go uważał za również wstępny jak poprzedni, a jego metody pracy potępia jako głupie.

Umyślnie nie pozwalał ani p. Bartłowi ani p. Czechowiczowi przedkładać ustawy o kredytach dodatkowych, bo przez to byłaby się przedłużyła sesja budżetowa. Wo góle swój rząd i następny tak zorganizował, aby nikt z ministrów nie miał prawa (?) zwracać się do Sejmu. Politykę wobec Sejmu uważał za swój wyłączny atrybut i zakres działania.

Wprawdzie pp. Bartel i Czechowicz nieraz mu zwracali uwagę, że narusza ten albo ów przepis, tę albo ową ustawę, ale on się na to nie oglądał. Szkoda dla państwa z tego nie wynikała.

Co do powiększenia funduszu dyspozycyjnego Prezydium Rady Ministrów o 8 milj. zł. (suma ta nie jest objęta oskarżeniem Sejmu), to w piśmie swem marsz. Piłsudski omawia sprawę 5 milj. złotych i oświadcza, że celu narazie omawiać nie chce

Do akt Nr. 923—29

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 17 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: manufaktury należących do Chila Wagszteina oszacowanych 425 zł.

Łódź, dnia 31 maja 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

i powołuje się na to, że osobnem piśmie polecił Czechowiczowi wypłatę 5 milj. zł. (na jakiej prawnej podstawie?).

Na podstawie tego stanu rzeczy dochodzi w piśmie swem Marsz. Piłsudski do konkluzji, że oskarżenie b. ministra Czechowicza uważać należy za czyn bezsensowny i nieetyczny.

Jak wiadomo w osławionem swem zeznaniu marsz. Piłsudski oświadczył, iż wstrzymuje się od składania jakichkolwiek zeznań jako szef rządu wobec rządu, sądu i oskarżycieli.

O ile nam, społeczeństwu polskiemu i czynnikom oficjalnym w kraju i zagranicą wiadomo, p. minister Piłsudski jest tylko i jedynie ministrem spraw wojskowych, zaś wobec sądu, rządu i oskarżycieli, a również i narodu szefem rządu jest pono p. Kazimierz Świtalski, powołany dekretem Prezydenta Rzplitej.

Dowiadujemy się, że prezes Trybunału Stanu p. Supiński oświadczył korespondentowi „I. K. C.” że doloży wszelkich starań, aby rozprawę p. Czechowicza odbyła się w czerwcu.

PRZEZ SĄDJO

PROGRAM NA PIĄTEK 7 CZERWCA.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat lotniczo-meteorologiczny.

12.10 Muzyka płyt gramofonowych.

12.50 Kom. Powsz. Wystawy Kraj.

13.00 Kom.: roln. i meter.

14.50 Kom.: meteor. i gospod.

15.10 „Przegląd wydawnictw perjodycznych” — prof. H. Mościcki.

15.35 Kom. Gł. Zw. Straży Pożarnych.

15.50 „Kącik artystyczny L.S.G.”

16.00 Muzyka płyt gramofonowych.

17.00 Odczyt p. t. „Akumulator i jego zastosowanie w radjotechnice” — p. L. Sadyński.

17.25 Transm. odczytu z Wilna.

17.55 Koncert orkiestry mandolinistów.

18.55 Rozmaitości.

19.15 Odczyt p. t. „Zdrowie na Powszechnej Wystawie Krajowej” — p. S. Adamowiczowa.

19.40 Nadprogram i kom.

19.56 Sygnał czasu.

20.30 Koncert symfoniczny. Pełna komunikaty.

Do akt. Nr. 936—29.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, obwieszcza że w dniu 28 czerwca 1929 r. od godziny 10—ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Konstantynowskiej pod Nr. 29 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli należących do Chila Szternfelda oszacowanych 475 zł.

Łódź, dnia 27 maja 1929 r.

Komornik (—) TEOFIL STANISZ.

Prowokacje żydowskie we Lwowie spowodowały manifestacje ludności polskiej

Fakt sprowokowania przez żydów polskiej ludności katolickiej we Lwowie podczas uroczystej procesji Bożego Ciała głośnym echem odbił się w całej Polsce.

Ze żydówki w gimnazjum śpiewały w oknach w chwili przechodzenia uroczystej procesji — przyznaje to nawet urząd PAT. Ale ta sama polska Agencja Telegraf. podaje w wątpliwość obrzucenia katolickiej procesji jakimiś odpadkami. Twierdzą, we Lwowie, że były to kawałki muru. A PAT. mówi o ogryzkach chleba. Śledztwo, zapewne, wyjaśni czem rzucano.

Jak się dowiadujemy nawet, śledztwo potwierdziło te pogłoski.

Natomiast fakt samej prowokacji nie ulegał ani przez chwilę wątpliwości dla nikogo we Lwowie. Prowokacji niesłychanej: wszak chodzi o uroczysty katolicki obchód religijny. Wieść o prowokacji obiegła lotem błyskawicy Lwów i wywołała oburzenie, zroszumiało dla każdego Polaka.

Ale nie dla wysługującego się żydom „Kurjera Porannego”. Nie liczący się z obojętnością przyzwoitości i bezstronności wobec ludności polskiej organ Ehrenberga i Fryzego napisał:

„Spokój w mieście został dziś niespodziewanie zakłócony ekscesami ulicznymi, których sprawcami stali się szowinistycznie usposobieni korporanci polscy.

Tło sprawy jest następujące: W niedzielę przechodziła procesja Bożego Ciała obok jednego z gimnazjów żydowskich. Nagle rozeszła się pogłoska, że z 2 piętra budynku gimnazjum rzucono jakiś przedmiot na procesję.”

Spokój został „zakłócony niespodziewanie”, a zatem „Kurjer Poranny” staje na stanowisku, że do niepokoju nie było żadnego powodu. To, że coś rzucano na procesję, nazywa „Kurjer Poranny” „pogłoską”, która rozeszła się „nagle”. A zatem sam fakt wyraźnie kwestjonuje.

Służalność dla żydów posunięta aż do podawania w wątpliwość faktu prowokacji żydowskiej, a co za tem idzie, zajęcie stanowiska, iż demonstracje antyżydowskie we Lwowie — to wybryki antysemitów przeciw Bogu ducha winnym żydom. Taka służalność, to zaiste, fakt, wart srebrników żydowskich, ale przez prasę polską go dny ostrego napiętnowania. Wszędzie zagranicą nazwanoby to poprostu zaprzaństwem i zdradą narodową.

Co najciekawsze: niedzielne zajście we Lwowie chciano zataić. O prowokacjach niedzielnych wobec procesji nie wspomniano ani jedno lwowskie pismo w poniedziałek, z wyjątkiem „Lw. Kurjera Por.”.

Gdy nie można było przemilczeć faktu, starostwo grodzkie we Lwowie ogłosiło za pośrednictwem PAT—ej oficjalny komunikat. Opóźniło go o 24 godziny. Komunikat urzędowy jednak potwierdza wszystkie szczegóły prowokacji procesji Bożego Ciała przez młodzież żydowską.

Prasa żydowska wobec niemożności zatajenia sprawy, podniosła alarm. Komunikat urzędowy nazwała „żydożerczym”, a sama zaczęła krzyczeć z powodu... „pogromu”

Naturalnie rozniosła wieść o tem po całym świecie.

W związku z oburzeniem na żydowską prowokację był Lwów widownią szeregu manifestacji, w których znaczny udział wzięła młodzież. Demonstracje były bardzo burzliwe. Wybito szereg szyb w bóżnicy na ul. Szajnochy, w lokalu dziennika żydowskiego „Chwila” (w drukarni demonstranci porozrzucali czcionki), w lokalu żargonowodo dziennika „Morgen”, w gimnazjum żydowskim na Zygmuntowskiej (z którego do konano prowokacji), oraz w domu żydowskim przy ul. Marji Teresy 26.

Demonstracjom przeciwdziałała policja piesza i konna. Na ulicy Legionów policja natarła na demonstrantów białą bronią. Dokonano też szeregu aresztowań. Zatrzymano prawie wyłącznie studentów.

Wobec tego, że policja aresztowała kilkudziesięciu studentów w kołach studenckich urządzono wysłać delegację. Delegacja

taka w otoczeniu wielu manifestantów udała się przed gmach starostwa grodzkiego.

Starosta Klotz odmówił przyjęcia delegacji.

P. starosta Klotz oświadczył, że aresztowani zostaną z całą bezwzględnością przekazani władzom sądowym.

Stanowisko p. starosty Klotza komentowane jest bardzo gorąco w całym Lwowie.

U wojewody Głuchowskiego interwenjowali Ich Magnificencję Rektorowie wszystkich lwowskich uczelni akademickich na rzecz uwolnienia aresztowanych studentów. J. M. Rektorowie oświadczyli, że biorą na siebie odpowiedzialność za spokój i stawienie oskarżonych na śledztwo etc. Ale pat wojewoda odmówił.

Wczoraj władze przesłuchały 38 aresztowanych, z tego 31 zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

We wtorek do południa panował we Lwowie spokój.

Coś się załamało

Na terenie byłej Kongresówki, a zwłaszcza m. Łodzi, coś się załamało i tem coś nie jest nic innego, jak tylko uczucie narodowe które od pewnego czasu uważane jest przez ogół społeczeństwa łódzkiego, jako rzecz błaża i nic nie znacząca.

Od dawien dawna znaną jest światu historia, że narodowe uczucie polskie łączy się z akcją anty—żydowską.

Dobry Polak — katolik będzie zawsze wrogiem wszystkiego co żydowskie, tak jak żyd jest wrogiem wszystkiego co polskie — katolickie.

Dowody na to można zaczerpnąć z czasów niewoli, że żydzi stali zawsze pod sztandarem nieprzyjaciół naszych, denuncjując dobrych patriotów i miłośników ojczy-

zny.

Właśnie to nazwać można tem „coś”. I to „Coś” załamało się w ten sposób; że nie tylko ludzie biedni, konsumenci i robotnicy, poczynają zakupy u żydów, ale nawet wielkie instytucje społeczne i handlowe, czynią zapotrzebowania tam gdzie nie należy.

O ile do Sejmu i Rady Miejskiej weszli ludzie nie powołani na te stanowiska, to tylko dzięki tej opieszałości, która tkwi w tutejszem społeczeństwie.

Czas z tem skończyć. Należy raz położyć kres biernej robocie, która podkopuje nasz byt i dobrobyt.

Czas zbudzić się z letargu i zabrać się do sanacji ducha.

„Kultura” pruska

W tych dniach zwiedzał pawilon „Polska Zagranicą”, ilustrujący życie naszych rodaków poza granicami naszego kraju jakiś Niemiec, który, rzecz zrozumiała, zatrzymał się dłużej przy figurkach obrazujących nad wyraz dobitnie krzywdy, wyrządzane mniejszości polskiej w Niemczech. W pawilonie było wówczas zaledwie kilka osób i to prawie wyłącznie panie. Pewną panią, zwiedzającą pawilon w pobliżu, doszły odgłosy ordynarnych wyzwisk w języku niemieckim. Oburzona do żywego Polka podeszła do urzędnika, nadzorującego w pawilonie i poprosiła o stwierdzenie nazwiska butnego „kulturtregera”. Przywołano policjanta, któremu wspomniany Niemiec wylegitymował się jako reprezentant niemieckiej mniejszości w Polsce i poseł na Sejm polski, Eugeniusz Naumann z Suchoręcza, były lantrat pruski.

Poseł Naumann, któremu w Polsce i mimo wszystko bardzo dobrze się wiedzie, i który nie zamierza tej Polski wcale opuszczać, już niejednokrotnie zajmował władze

polskie swemi antypolskimi i antypaństwowymi występami. Niema co mówić! Poseł Naumann, jest typowym przedstawicielem kultury niemieckiej w Polsce.

KARY NA NAUCZYCIELI NIEMIECKI ZA POBIERANIE FUNDUSZÓW GADZINOWYCH.

Donosiliśmy swego czasu o zdemaskowaniu wielu nauczycieli niemieckich na Śląsku Polskim, którzy pobierali z Niemiec fundusze gadzinowe za pośrednictwem jednego z banków w Bytomiu. Po ujawnieniu tej sprawy zwolniono natychmiast ze służby kierownika mniejszościowej szkoły wydzielonej w Katowicach, niejakiego Urbanka, który nie tylko sam pobierał zapomogi od wrogiego nam państwa, lecz przywoził je z Bytomia także dla innych swych kolegów. Sprawą tą zajmował się ostatnio sąd w Katowicach, który Urbanka zasądził na pełne zwolnienie ze służby bez prawa do emerytury. Za tym procesem niewątpliwie pójdą dalsze, toteż zasądzenie Urbanka wywołało silne wrażenie w niemieckich kołach nauczycielskich, gdyż podobna kara grozi także innym nauczycielom.

Z centralą w Dreźnie...

Sensacyjna afera szpiegowska w Czechosłowacji

Kapitan sztabu generalnego sprzedawał plany strategiczne Niemcom

Mimo, iż państwa współczesne nie szczędzą wysiłków, by obronić się przed szpiegami zagranicznymi, prowadząc systematyczne i nieraz bardzo kosztowne akcje zapobiegawcze, kierownicy wywiadu wojskowego zawsze znajdują metody i środki, by zmylić czujność organów państwowych i zaopatrywać się w dokumenty tajne, informujące rządy obce o planach strategicznych danego państwa. Czechosłowacja dotychczas nie miała sposobności uskarżać się na zbyt rozgałęzioną działalność zagranicznych szpiegów. Być może, iż miała to do zawdzięczenia dobrze zorganizowanej akcji zapobiegawczej, być też może, iż główną przyczyną tego zjawiska było wyrobione poczucie honoru wśród wyższych oficerów sztabowych, którzy za żadną cenę nie byli skłonni do popierania intratnego naogół rzemiosła szpiegowskiego. Dopiero w tych dniach, — po raz pierwszy od powstania niepodległego państwa czeskosłowackiego, — wykryta została w Pradze sensacyjna afera szpiegowska. Jak z dotychczasowych informacji wynika, chodzi tu istotnie o aferę bardzo poważną, która w dziedzinie bezpieczeństwa wyrządziła republice czeskosłowackiej niemałe szkody.

Szpiegiem w wielkim stylu jest niewątpliwie zdemaskowany w tych dniach kapitan czeskosłowackiego sztabu generalnego Jarosław Falout, który zatrudniony był jako dyrektor administracyjny w kancelarii ministerstwa spraw wojskowych. Afera, której głównym bohaterem jest ten kapitan, wykryta została dzięki przypadkowi w następujących okolicznościach:

W czwartek dnia 30 maja r.b. odleciał z lotniska cywilnego w Kbelach pod Pragę do Dreżna pewien pasażer, który podczas rewizji paszportowej wylegitymował się niemieckim paszportem zagranicznym, wydanym na nazwisko Friedländer. Ponieważ papiery rzekomego Friedländera były w porządku jego odlot z Pragi odbył się bez jakiegokolwiek incydentu. Kiedy jednak samolot znajdował się już w powietrzu pewien funkcjonariusz urzędu celnego zauważył, iż pasażer widocznie w pośpiechu zapomniał w urzędzie celnym swą teczkę. Doreczył ją więc naczelnikowi urzędu, który chcąc zorientować się do kogo teczka należy (tego samego dnia w celnicy rewidowano już bowiem kilku pasażerów), usiłował ją otworzyć. Okazało się jednak, że teczka była zamknięta na kluczyk. Naczelnik urzędu celnego wobec tego zajrzał z boku, gdzie teczka nie jest szczelnie zamknięta, do jej wnętrza i zauważył, że leżą w niej jakieś plany strategiczne. Nie namyślając się długo, urzędnik porozumiał się niezwłocznie z ministerstwem spraw wojskowych, które też natychmiast wysłało na lotnisko swego funkcjonariusza. Teczka otwarto i stwierdzono, że jest ona kompletnie wypchana najrozmaitszymi planami strategicznymi, pochodzącymi z ministerstwa obrony narodowej. Było jasne, że chodzi tu o szpiegostwo i że szpiegiem był jeden z pasażerów, którzy w dniu tym z lotniska kbelkiego odlatywali. W międzyczasie do zarządu lotniska nadeszła depecha z Dreżna podpisana przez Friedländera, który prosił, by teczkę, którą zostawił w urzędzie celnym, oddano woźnemu w pałacu zakładów Skoda. Teczka wobec tego odniesiono na wskazane miejsce, dokąd udali się również wywiadowcy policyjni. Ci ukryli się w mieszkaniu woźnego i czekali na dalszy rozwój wypadków. Po kilku godzinach przed pałac Skoda zajechał samochód dreźnieński

z którego wysiadł rzekomy pan Friedländer i udał się wprost do budki woźnego. Jego aresztowanie, jako też aresztowanie dreźnieńskiego szofera, który auto jego prowadził, było dziełem kilku sekund.

Zdemaskowanego oficera niezwłocznie przewieziono do sądu dywizyjnego, gdzie stwierdzono jego tożsamość i poddana dokładnemu przesłuchaniu. Wobec znajdującego się w rękach władz materiału obciążającego w postaci skonfiskowanej teczki z planami, zapieranie się aresztanta byłoby całkiem bezcelowe, wobec czego nieuczciwy oficer przyznał się do winy, a równocześnie zeznał szczegółowo, w jaki sposób znalazł się w posiadaniu tajnych planów i dokumentów. Okazało się, że szpieg sporządził sobie na podstawie odcisków woskowe własne kluczyki od safesów i zawsze w sobotę po służbie wyjmował z nich ważne papiery jako to plany mobilizacyjne, zarządzenia dylokacyjne, projekty techniczne i t. p. Następnie samolotem odwoził papiery te do Dreżna, tam fotografowano je i doreczano mu z powrotem, tak że w poniedziałek mógł je znów położyć na miejsce. W Dreźnie prawdopodobnie znajduje się wielka centrala szpiegowska, działająca na korzyść jednego z państw ościennych. Zdemaskowa-

ny kapitan zeznał dalej, że za swą judaszową robotę otrzymywał wynagrodzenie miesięczne w wysokości 7—8.000 marek niemieckich.

Dalsze śledztwo w sensacyjnej sprawie, spoczywające w rękach najlepszych i niewątpliwie dalsze interesujące szczegóły pozwoli zorientować się co do rozmiarów szkody, jaka w związku z tą aferą wyrządzona została Czechosłowacji. Zaznaczyć jeszcze wypada, że okoliczność, iż centrala szpiegowska znajduje się w Dreźnie, bynajmniej nie dowodzi jeszcze, że zdemaskowany szpieg pracował na rzecz Niemiec. Bardzo jest możliwe, że akcja ta wychodziła z innego zupełnie państwa, gdyż, — jak wiadomo, — kierownicy wielkich organizacji wywiadowczych zakładają zazwyczaj centralę szpiegowskie poza granicami swego państwa.

Wykrycie sensacyjnej tej afery w społeczeństwie czeskosłowackim wywołało zrozumiałe poruszenie. Prasa wszystkich odcieni politycznych wypowiada niezłomne przekonanie, że organy śledcze nie będą szczędzić wysiłków, by wykryć wszystkie szczegóły tej akcji i w należyty sposób ukarać winowajców.

Z. Z.

Akademicy polscy protestują

PRZECIWKO PODŁYM INSYNUACJOM LITEWSKIM.

Wczoraj odbył się w gmachu Politechniki Warszawskiej ogólno-akademicki wiec, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Rząd litewski niebывалым terrorem utrzymuje się przy władzy wbrew woli znakomitej większości narodu litewskiego, który w rozpaczliwym odruchu buntu chwycił się gwałtownych środków walki politycznej.

Winę za ostatni zamach bombowy na premiera Waldemara rząd litewski zrzuca w oszczerczy sposób na rząd i społeczeństwo polskie, dopatrując się w tem zamachu na suwerenność Litwy.

Domniemanego sprawcę zamachu, s. p. kol. Wasilliusa, władze litewskie w barbarzyński sposób zamęczyły podczas śledztwa, a 14 innych akademików kowieńskich postawiono przed sąd wojenny.

Wobec tych faktów, przejęci szczerem współczuciem dla tragedji bratniego narodu, którego suwerenność w całej rozciągłości nmiemy uszanować, kategorycznie protestujemy przeciwko:

1) nikczemnym insynuacjom rządu litewskiego, jakoby Polska reżyserowała lub subwencjowała zamach,

2) stosowaniu inkwizycyjnych metod w stosunku do akademików litewskich.

Występując w obronie dobrego imienia Polski i w obronie praw ludzkich studentów kowieńskich nie wątpimy, że presja naszej opinii nie osłabnie, dopóki rząd litewski nie zaniecha szerszenia potwornych oszczerstw pod adresem Polski i dopóki nie zaprzestanie stosowania ohydnych terroru w stosunku do narodu litewskiego.

Prezydent Hoover jako sportowiec

Rybołówstwo jest sportem uprawianym już przez niejednego z prezydentów Stanów Zjednoczonych. Grover Cleveland był dwukrotnie odwoływany od sieci i wędkę do spełnienia ciężkich obowiązków, Roosevelt, z równym zapalem polował na grubego zwierra i czatował na pstrągi nad strumykiem. Calvin Coolidge był też rybakiem, a obecnie jest nim p. Hoover.

Amerikanie tłumaczą sobie predylekcję wybierania rybaków na wodzów narodu tem, że zawód ten jest najodpowiedniejszym przygotowaniem do zawodu prezydenta. Prezydent musi być cierpliwy i wytrwały, taktowny i zręczny, milczący przy robotcie, wrażliwy na każde poruszenie, świadomy z której strony wiatr wieje, nieczemnie zrażony, zapobiegawczy w razie potrzeby, skromny w powodzeniu, spokojny podczas klęski. Musi być tym, który kieruje łodzią. Czyż wszystkiego tego nie nauczy się w

zawodzie rybaka?

Prezydent Hoover objawszy swój urząd, nie złożył jednak wędkę. Swego czasu p. Hoover tłumaczył, że stara się zawsze utrzymać w odpowiedniej kondycji, być zawsze gotowym do spełnienia obowiązków i podjęcia odpowiedzialności. Ale musi mieć przytem jakąś rozrywkę. „Nie piję, powiada, prezydent, nie objadam się, nie tracę energii, kręcąc się w kółko — natomiast idę łowić ryby”. Rozrywka dość wyczerpująca. Trzeba wstać o świcie, brodzić przez strumień w butach po pas, nieraz napelmionych lodowatą wodą i niezmiernie ciężkich, draapać się po śliskich skałach.

REKLAMA TO POTĘGA

List z Górnego Śląska

Na 3,6 PROC. LINJI KOLEJOWYCH CAŁEJ POLSKI G. ŚLĄSK WYKAZUJE 36% RUCHU KOLEJOWEGO W POLSCE. — DAŁSZE ROZBIJANIE OBOZU POLSKIEGO. — WSPANIAŁY WYNIK ZAPISÓW DO SZKOŁY POLSKIEJ. —

Przemysł śląski a także i prasa już od dłuższego czasu wskazują na brak węglarek jako na główną przyczynę zastoju w naszym przemyśle węglowym, który z tego powodu nie może się należycie rozwinąć. Przeczy temu prezes katowickiej dyrekcji kolejowej inż. Dobrzycki, który wobec przed stawicielei naszego przemysłu węglowego wygłosił niedawno w Katowicach wyczerpujący referat na ten temat wskazując na prze ciążenie kolei śląskich jako na główną przy czynę tych niedomagań i zarazem podając plan wyjścia z tej mizerji.

KOLEJNICTWO POLSKIE NIE ODPOWIADA POTRZEBOM G. ŚLĄSKA.

Otóż teoretycznie — zdaniem p. inż. Dobrzyckiego — choćby i tabor wagonów powiększono o 50%, kolej śląska nie będzie w stanie wystać wiele więcej ponad poziom 1928 r. (t. j. około 28 milionów ton), gdyż sąsiednie dyrekcje kolejowe nie są w stanie odebrać tego zwiększonego naładunku. Zdolność katowickiej D.K.P. i tak już jest wyczerpana do ostateczności. Na 578 klm. linji w dyrekcji katowickiej, t. j. 3,6% linji kolejowych całej Polski ładuje się obecnie około 36% całego naładunku państwa. Na najgłówniejszej arterji komunikacyjnej G. Śląska między Katowicami, a Szopienicami przebiega na dobę 355 pociągów! Nieznaczne opóźnienie w odbiorze pociągów przez stacje sąsiednich dyrekcji kolejowych powoduje natychmiast większe lub mniejsze „zakorkowanie” ruchu w całej D.K.P. Katowice.

Właściwa przyczyna zła nie tkwi więc w braku wagonów, ile raczej w niedostosowaniu kolejnictwa polskiego do potrzeb G. Śląska z jednej, a w nieprzebudowaniu systemu kolejowego, odziedziczonego po Niemcach i nastawionego wyłącznie na zachód, do zmienionych warunków rozwojowych G. Śląska z drugiej strony.

KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY POLSKICH KOLEI.

Jedynym radykalnym wyjściem z tej sytuacji jest zdaniem inż. Dobrzyckiego roz budowa stacji zestawowych oraz linji zarówno na Śląsku jak w punktach wyjściowych do sąsiednich dyrekcji kolejowych. W tym kierunku powstały już konkretne projekty,

które dyrekcja katowicka stara się zrealizować. Chodzi tu o rozbudowę albo raczej odciążenie przez dobudowanie dróg okrężnych dla trzech najważniejszych punktów ruchu kolejowego na Śląsku, mianowicie Katowic, Szopienic i Chorzowa.

Rozwodząc się obszerniej o tych projektach, których realizacja zresztą nie będzie łatwą z powodu zbyt wysokich kosztów, zapewniał p. prezes Dobrzycki, że jest to jedyna droga wyjścia i że dopiero wówczas może się podnieść naładunek węgla a temsamem wzrość produkcja w kopalniach śląskich.

Zapewnieniem, że czynniki miarodajne doceniają tę sprawę i przychylnie odnoszą się do wspomnianych projektów, dzięki czemu można się spodziewać ich realizacji w niedalekiej przyszłości, p. prezes Dobrzycki zakończył swój nader interesujący wykład.

I TO MA BYĆ „TWÓRCZA” PRACA?

Przed kilku miesiącami powołano do życia „Śląski Związek Akademików”, do którego zaraz przystąpiło około 300, przeważnie starszych i zasłużonych działaczy, rodowitach Górnoszlązaków, posiadających wyższe wykształcenie. Związek ten, który dopuszcza do swego grona także inteligentów nie posiadających stopni akademickich, o ile zasłużyli na to swoją dotychczasową działalnością, zabrał także głos w aktualnej sprawie autonomji i wyborów do Sejmu Śląskiego, żądając rychłego rozpisania nowych wyborów. Ten krok Związku (powitany zresztą z radością przez ogół Górnoszlazaków) podziałał na sanację jak ukaszenie osy, toteż dygnitarze sanacyjni natychmiast odsądzi „Śląski Związek Akad.” od wszelkiej uczeiwości politycznej, twierdząc, że jest to twór Korfanteo który pozwała się wieść na pasku tego „warchoła” i t. d.

I stało się — inaczej przecież być nie może wobec sanacyjnej „radości tworzenia” — że powołane do życia konkurencyjne „Związki inteligencji śląskiej”. Narazie zgłosiło się aż 20 osób — wszystko mniej lub więcej znane figury sanacyjne względnie ludzie od sanacji zależni — jest jednak nadzieja, że wobec istniejącej obecnie konjunktury politycznej liczba ta wzrośnie nieco, zwa-

szcza, że dla braku Górnoszlazaków przyjmują się także kandydatów nie-Górnoszlazaków. I niech tu kto ośmieli się stwierdzić, że to jest nową próbą rozbiicia obozu polskiego na Śląsku, a nie pracą twórczą!...

OKOŁO 95% WPISÓW DO SZKOŁY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU.

Jakkolwiek ostateczne wyniki tegorocznych wpisów do powszechnych szkół polskich na terenie Wojewódz. Śląskiego zna ne będą dopiero w czerwcu, stwierdzono jednak dotąd, że wypadły znakomicie i w każdym razie lepiej aniżeli w latach poprzednich. Liczba dzieci, zgłaszanych do szkół mniejszościowych na Śląsku, z każdym rokiem coraz bardziej maleje.

Wynik wpisów jest następujący: na terenie powiatów pszczyńskiego, rybnickiego i tarnogórskiego zapisało się do szkół polskich 95%, w pow. lublinieckim 98 i pół proc. w pow. katowickim 92%, w samych Katowicach 76%, w pow. świętochłowickim 90% i w Król. Hucie 72 proc. ogółu liczby dzieci, urodzonych w 1923 r.

W Katowicach wpisano do szkoły polskiej ogółem 2216 dzieci (w ub. r. 1839), do szkoły niemieckiej zaś zgłoszono tylko 564 dzieci.

leksy Pajak.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 28-V do 3-VI. 1929 r 3015

Dla dorosłych:

Dziewczę z Ludu

W rolach głównych:
Harry Liedtke, Xalea Dessy,
Livio Avarelli

Nad program:

Wyższa szkoła sportu tenisow.

Dla młodzieży:

Zwycięzcy i zwyciężeni (Brzegiem Nilu aż po Kongo)

Obraz ilustrujący obyczaje i prace murzynów, polowanie na krokodyla, lwę, słonie, życie ptactwa afryk. i t. d.

Nad program:

M. i bezolbrzytostwa wielkiego miasta
Groteska w 2 aktach, grana przez zwierzęta

50)

Cień szubienicy

Kiedy powrócił wieczorem do domu, zastał list. Nie potrzebował patrzeć na stem pel pocztowy, gdyż na tylnej stronie koperty widniało ozdobnymi literami: „Little Heartsease, Berkshire”. Long poznał natych miast pismo mr. Cravela.

Otworzył list, napisany na maszynie:

„Szanowny Mr. Long, —

Jak było do przewidzenia, sezon skończył się dla nas nieszczęśliwie. Ale mr. Monkford był naszym osobistym przyjacielem i śmierć jego dotknęła nas bardziej, niż własne straty. Czy zainteresowałoby moją Pana pewne przypuszczenie moje, aczkolwiek wydaje się fantastycznym? Gdyby Pan zechciał przyjechać do „Heartsease” około 16-go kiedy tu powrócę, chętnie omówiłbym z Panem tę sprawę”.

Betcher skrzywił się. 16 sierpnia!

Brzmiało to jak przysłowiowe zaproszenie pajaka, a jednak postanowił iść do pułapki. Może i „Profesor” będzie tam, aby go powitać.

Złożył list i schował go do biurka. Chociaż uśmiechał się, nie był jednak wesoły. Data w łodzi została wyrzeźbiona, data w liście napisana poto tylko, aby przykuć jego uwagę do tego dnia, aby do szesnastego wzbudzić w nim poczucie bezpieczeństwa. Okres niebezpieczeństwa leżał pomiędzy dniem dzisiejszym, a szesnastym sierpnia. Każdy poranek mógł być porankiem fatalnego dnia — niezbyt różowa perspektywa. Dłoń Szubienicy, która zabiła kata, która sprowadziła śmierć na sędziego, która dosięgła prokuratora i zamordowała bankiera, wyciągnęła się teraz po niego, sprawcę zguby Clay'a Sheltona, chcąc i na niego sprawdzić rychłą śmierć. Do tego stopnia pogrążony był w tych rozmyślaniach o groźącym mu niebezpieczeństwie, że wzdrygnął się, gdy służący zapukał do drzwi.

— Do licha! — zawołał Betcher, przeżony swoją nerwowością. — Zaczynam

wpadać w obłęd! Proszę! — Rozkaz ten zda wał się wyzywać ukryte lub jawne niebezpieczeństwo. Betcher Long wyprostował się, gotów stanąć wobec losu zbrojną ręką.

Służący wszedł do pokoju, zamknął drzwi za sobą i zapytał głosem ścisłym:

— Czy zechce pan przyjąć miss Alice? rzekł spokojnie, a w chwilę potem Alicja

ROZDZIAŁ XXXII.

Betcher skinął głową. — Proszę, — rzekł spokojnie, a w chwilę potem Alicja Cravel weszła do pokoju.

Jak zwykle, ubrana była bardzo elegancko. Betcher znał się na modach kobiecych i był przekonany, że strój, który nosiła, kosztował więcej, niż mogła wydawać niejedna bogata dama. Ale nie suknia jej zwróciła jego główną uwagę: stała przed nim jakby inna miss Cravel, nie była to już owa uśmiechnięta panienska, którą widział w „Heartsease”. Twarz jej była poważna i blada, jakby nie spała cały tydzień. Patrzała na niego w milczeniu, aż służący opuścił pokój.

Położenie gospodarcze Polski w świetle raportu Dewey'a

Ukazało się sprawozdanie Charlesa Dewey'a za pierwszy kwartał 1929 r. W pierwszej części swego sprawozdania p. Dewey omawia wykonanie planu stabilizacyjnego i stwierdza, że wszystkie źródła dochodowe za r. 1928-29 były wydajniejsze niż przewidywano, skutkiem czego ogólne wpływy były o 13 proc. wyższe od preliminowanych w budżecie. Największe źródła podatkowe, do których należą cła, podatek przemysłowy i dochodowy przyniosły o 29 proc., 67 proc. i 35 proc. więcej, aniżeli w poprzednim roku skarbowym. **Wzrosły również wpływy z monopolów państwowych (spirytusowy 433:244.000, tytoniowy 384.515.000)**

Natomiast przedsiębiorstwa państwowe wpłaciły skarbowi **mniej niż w roku ubiegłym**. Kolej bowiem została zwolniona w tym roku od obowiązku wpłacenia do skarbu jakichkolwiek nadwyżek. Wydatki w r. 1928-29 zostały przekroczone o 280.216.000 więcej aniżeli przewidywano w budżecie, ponieważ pewna liczba dodatkowych kredytów została otwarta w ciągu roku. Cechą charakterystyczną ubiegłego roku budżetowego było wydatkowanie dużych sum na cele inwestycyjne. Wynoszą one 442.000.000 zł. a w ciągu roku udzielono dodatkowych uprawnień, które prawdopodobnie wpłyną na podniesienie sumy wydatków znacznie ponad tę kwotę.

Komitet bankowy ministerstwa skarbu pracuje w dalszym ciągu nad projektem poprawy stanu bankowości w Polsce.

Dalej p. Dewey porusza sprawę poliki celnej, nowe stawki celne i stwierdza, że mimo, iż pewna liczba artykułów podlega procentowej podwyżce cła, przywóz w ciągu 10 miesięcy wzrósł o 10 proc. w porównaniu z przywozem w odpowiednim okresie roku poprzedniego. Całkowity zaś przywóz wzrósł tylko o 7 proc. **Nacógł więc podwyższona taryfa nie zredukowała przywozu**

wyrobów luksusowych i półluksusowych, które nie są wytwarzane w Polsce.

Omawiając zużytkowanie wpływów polityki stabilizacyjnej p. Dewey stwierdza, że rząd wycofa z obiegu 140 milj. zł. biletów skarbowych i zastąpi 28 milj. 5-ciozłotowych monet srebrnych. Rząd zamówił zagranicą 5 milj. gotowych monet i 10 milj. krążków, z których zostaną wybite monety w polskiej mennicy państwowej. Równocześnie poczyniono odpowiednie przygotowania, ażeby pozostałe 13 milionów monet wybito całkowicie w mennicy państwowej. Monety jednozłotowe zostaną wycofane z obiegu i zastąpione monetami niklowymi. Monety dwuzłotowe zostaną zastąpione monetami dwuzłotowymi, zawierającymi 50 proc. srebra zamiast jak obecnie 75 proc. To spowoduje zaoszczędzenie srebra i da nadwyżkę 23 milj. zł.

Dalej p. Dewey omawia położenie gospodarcze kraju i stwierdza, że pierwsze trzy miesiące 1929 r. odznaczyły się **cofnieciem aktywności gospodarczej w porównaniu z poziomem osiągniętym w końcu ubiegłego roku**. Wpłynęły tu znacznie warunki atmosferyczne. Duże szkody ponieśli również rolnicy. Sytuacja w przemyśle i handlu była również gorszą, w lutym wzrost liczby zatrudnionych robotników w kopalniach i przemyśle metalurgicznym przewyższał spadek zatrudnienia, jaki nastąpił w odlewniach, przemyśle tekstylnym i budowlanym. Trudne położenie w przemyśle budowlanym przyczyniło się do **zmniejszenia sprzedaży żelaza i stali**. Zamówienia rozdzielane pomiędzy członków przez syndykat hut żelaznych zmniejszyły się w lutym prawie o 50 proc. w porównaniu do stycznia. Natomiast lepsza jest sytuacja w przemyśle metalurgicznym i chemicznym. W handlu drzewem z wyjątkiem kilku gatunków panuje zastój. Przemysł włókienniczy doznaje trud-

ności w ściąganiu swych pretensyj.

Omawiając rynek wewnętrzny p. Dewey stwierdza, że nadzwyczajna ostrożność niektórych banków handlowych zmusiła wielu pożyczających do pokrywania swych zapotrzebowań na rynku prywatnym, co spowodowało, że stopa prywatna w Warszawie wzrosła w lutym do 3 proc. miesięczni: a w Łodzi do 3 i pół proc.

W zakończeniu p. Dewey stwierdza:

„Całość stosunków w ciągu omawianego kwartału kształtowała się pod wpływem nadzwyczaj ciężkiej zimy. Przemysł krajowy nie miał nagromadzonego kapitału obrotowego i rezerw i przerwa w komunikacji i zastój wpłynęły na wzrost stopy procentowej i ilość weksli zaprotestowanych. Powyższe skutki są nadzwyczaj kosztowne dla każdej dziedziny produkcji zarówno rolniczej jak i przemysłowej. Istnieje zatem tylko jedna droga rozwiązania tego problemu — **gromadzenie kapitału obrotowego i rezerw**“.

— Nie, dziękuję, postoję.

Long zauważył, że głos jej odpowiadał zmienionej twarzy, Widocznie droga jej życia nie była już tak gładka, jak poprzednio, ale nie samo tylko nieszczęście, które spowodowało straty materialne dla „Little Heart-sease“, było temu winne.

Pierwsze jej słowa zdradziły podniecenie.

— Czy miłe panu życie? — zapytała.

— Owszem, dość.

Oczy jego zwrócone były na urękawiczone dłonie, trzymające złotą torebkę.

— Crayley też tak sądził, — rzekła i spojrzała na niego.

Zachowywała się tak dziwnie, że Long sądził, iż jest pijana lub gorzej jeszcze.

— Jackson Crayley kochał życie — uważał go pan za głupca. Sądził pan, że ogród jego był tylko kaprysem i że go nie interesował. Ale żywe jego barwy i przepych woi czyniły Jacksonowi życie cennym. Jackson lubił rzeczy piękne.

Long słuchał wyczekująco i stale obserwowował jej ręce.

— Przypuszczam, że życie ma coś, co pan lubi — prócz tego, że pakuje pan ludzi do więzienia i... i prowadzi na szubie-

nicę? Może i pan kocha rzeczy piękne? Patrzy pan chętnie na wschód i zachód słońca... na kwiaty... na wiosnę...

Głos jej zadrżał, z trudnością odzyskała panowanie nad sobą.

— Tak, lubię rzeczy piękne, a nienawidzę brzydkich, — odparł Betcher Long obojętnie.

Stał nawprost niej, z rękoma w kieszeniach i głową pochyloną nieco, gdyż była niższa od niego.

— Kocham dobro, a brzydzę się złem. Czy to nie naturalne?

Potrząsnęła głową.

— Nie. Ale Jackie był taki sam, — rzekła cicho. — A teraz nie żyje... nie żyje! — Zakryła oczy dłońmi i zachwiała się na chwilę, Long sądził, że pada i podsunął jej krzesło.

— Nie, nie, nie chcę tego! — zawołała niecierpliwie. — I powiem panu jeszcze jedno, czego nie chcę. Mr. Betcher Long, nienawidzę pana! — Głos jej ledwo było słyhać, ale Arnold nie wątpił w jej nienawiść. — Nienawidzę pana! Nie domyśla się pan na wet, jak pana nienawidzę! Ale nie chcę pańskiej śmierci — czy wierzy mi pan? Nie — chcę — pańskiej — śmierci!

Przy każdym słowie uderzała drobnią dłonią w stół.

— Chcę pana widzieć żywym — żywym, słyszy pan! Mam tego dość, obrzydzenie mię już bierze! Ciągłe czuję zapach krwi. — Rozpostarła dziko ramiona, a Long sądził, że dostanie napadu histerycznego, ale miss Cravel opanowała się znowu.

— Niema innej przyczyny, dla której chcę panu uratować życie, jak tylko, że dość już mam zmarłych, ich duchów, rzeczy, które nosili i wszystkiego, co czynili.

Przymknęła oczy z wyrazem niewysłowionego bólu.

— Niech pan porzuci to wszystko, odejdzie i pozostawi każdego jego losowi.

— Dlaczego chce pani, abym odszedł? Wiem już, powiedziała mi pani. Ale jak mógłbym uciec, gdybym, jak pani powiada, porzucił to wszystko?

— Może pan wyjechać zagranicę, na cztery miesiące — na dwa miesiące — na miesiąc — to wystarczy.

Pierś jej wznosiła się i opadała. Wszystkie krew opuściła jej policzki.

*(d. c. n.)

Z wystawy powszechnej

SŁOWA UZNANIA PRASY SZWEDZKIEJ DLA P. W. K.

Najpoważniejsze organy prasy szwedzkiej, jak „Stockholms Dagblad”, „Stockholms — Tidningon” i t. p. zamieszczają obszernie artykuły o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zamieszczając szereg ilustracji, przy czem „Stockholms Dagblad” daje stałą korespondencję własnego sprawozdawcy. W artykułach zamieszczanych znajdujemy słowa uznania, a nawet entuzjizm dla Polski i wielkiego jej wysiłku na polu gospodarczym i kulturalnym. Także prasa prowincjonalna, jak „Göteborgs Handolstidning”, „Göteborgs Morgen Post” i inne, pełna jest obszernych sprawozdań o Wystawie Poznańskiej.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY ZE ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO NA P.W.K.

W środę, dnia 5 czerwca wieczorem, przyjechała do Poznania specjalna wycieczka dziennikarzy niemieckich ze Śląska niemieckiego. Wycieczka ta, składająca się z 10 osób zwiedza szczegółowo Powszechną Wystawę Krajową i zabawi w Poznaniu do 7 b.m. włącznie.

WIELKI POPIS TRESURY PSÓW POLICYJNYCH.

W poniedziałek, dnia 3 czerwca, na terenach zachodnich P. W. K. odbył się wielki popis tresury psów policyjnych. Zgromadzona publiczność z zaciekawieniem śledziła przebieg interesujących ćwiczeń. Dalej ciąg tego pokazu odbywał się 4 i 5 czerwca, przy czem program dni tych jest naprawdę ciekawy. Początek pokazu o godz. 4 m, 30.

„WESELE NA KURPIACH” NA TERENIE P. W. K.

Od kilku dni na wielkiej arenie P.W.K. (teren zachodni) odbywa się nadzwyczaj efektowne widowisko p. t. „Wesele na Kurpiach”. Widowisko to w dniu 3 b.m. ściągnęło niezliczone tłumy widzów, którzy z zapartym oddechem śledzili ciekawą akcję, głęboką w swojej treści i barwną w efekty folkloru kurpiowskiego. Żywe oklaski zbiera oryginalna orkiestra dla ich melodyjności i piękna. „Wesele na Kurpiach” jest atrakcją artystyczną pierwszorzędnej miary i dawana będzie do dnia 3 czerwca włącznie.

WARTOŚĆ WYGRANYCH W LOTERJI P.W.K. WZROSŁA O 30 PROC.

Skutkiem korzystnych zakupów fantów dla loterji P.W.K. ogólna wartość wygranych z sumy 920.000 zł. podniesiona została ogółem do sumy 1.200.000 zł.

WIELKI ZJAZD WŁOŚCIANEK Z CAŁEJ POLSKI W POZNANIU.

W dniu 4 b.m. rozpoczął się w Poznaniu wielki zjazd właścianek z całej Polski, który trwać będzie 3 dni. W obradach poprzedzonych mszą św. połową w Halę Kongresową, odprawioną przez ks. biskupa Dymka, który wygłosił podniosłe kazanie bierze udział około 3.000 delegatek ze wszystkich zakątków kraju. Zjazdowi przewodniczy p. Niegolewska, patronka kółek z Niegolewa. O godz. 4-tej popoł. odbędzie się wspólny podwieczorek na wolnym powietrzu, potem zjazd rozpocznie zwiedzanie Wystawy. Dnia 5 b.m. o godz. 7-mej rano na intencję zjazdu odbędzie się druga msza św. w kościele Farnym. poczem ponowne zwiedzanie terenów. W trzecim dniu wycieczki właścianek z innych dzielnic wędrują będą wzorowe gospodarstwa właścianek i ziemianek w Województwie Poznańskim.

Ceremoniał zaślubin w Persji

W Persji, baśniowym kraju, dotkniętym niedawno klęską trzęsienia ziemi, przechowywane są tradycyjne obrzędy weselne pełne swoistego uroku.

Gdy młodzieniec otrzymał zgodę rodziców ukochanej, matka i ojciec udają się do rodziców narzeczonej i proszą ich by zgodzili się uznać ich syna za narzeczonego.

Gdy odpowiedź jest pomyślna, wtedy narzeczonego ma już prawo do częstego odwiedzania swej ukochanej, ale musi pracować dla jej ojca przez dłuższy okres czasu. Po pewnym czasie, gdy młodzieniec zarobił już nieco pieniędzy, narzeczonej otrzymuje od niego suknię, pierścionek i parę bucików. Oznacza to, że młodzi są już naprawdę narzeczeni.

Obrzęd zaręczyn odbywa się z wielką pompą w domu narzeczonego. Zaprasza na nie miejscowego szejka i przyjaciół pana młodego. Wysłañcy szejka zapytują pannę młodą, która siedzi w swoim sypialnym pokoju, okrążona koleżankami i siostrami, czy zgadza się na narzeczeństwo. Gdy zapytanie powtórzone jest cztery razy, narzeczone odpowiada wyrazem „tak” i wtedy cały dom weseli się głośno. Wchodzi narzeczonego, szejka odczytuje kilka wersetów z koranu i narzeczeni uważani są już wtedy prawie za mał-

żeństwo. Narzeczonego odwiedza ukochana bardzo często, ale do dobrego tonu należy, aby młoda niewiasta kryła się po kątach i aby narzeczonego musiał ją z trudem wynajdywać. Okres ten trwa kilka miesięcy. Panna młoda znów w tym czasie otrzymuje aż dwie suknie i kosz pełen słodyczy. W przeddzień ślubu posyła się pannie młodej porcję różu, którym obojga malują twarz rano w dniu, w którym ma się odbyć ceremonia zaślubin. Po tej ceremonji oboje młodzi udają się oddzielnie do kąpiel. Po południu pan młody dosiada konia i w otoczeniu przyjaciół jedzie do studni, znajdującej się w pobliżu mieszkania panny młodej, tam zsiada z konia i myje się jeszcze raz poczem nakłada szaty świąteczne.

Całym pędem wesoła kawalkada wraca do domu pana młodego, który zamyka się w swojej sypialni. Goście jadą z paradą po pannę młodą i przywożą ją do domu pana młodego. Tu obojgu myją nogi i namaszczają ją wonnymi olejkami, poczem następuje właściwa ceremonia zaślubin, polegająca na połączeniu wielkich palców obojga tak, aby jeden nad drugi nie wystawał. W tym momencie szejka szeptem do ucha małżonków specjalne modlitwy i ceremonia jest skończona.

Nowy wynalazek uczonego szwedzkiego

Dr. Gustaw Dalen, laureat Nobla i słynny wynalazca (znane są latarnie morskie jego pomysłu, boje, latarnie uliczne i t. d.) skonstruował po wieloletniej pracy piec kuchenny, będący ostatniem słowem techniki, niezastąpionej pod względem wygody i oszczędności paliwa. Nowy piec, w którym palić można dzień i noc bez przerwy, jest opalany koksem i zużywa od 25 proc. do 50 proc. opału mniej, niż inne, dotychczas istniejące piece.

Dzięki starannej izolacji oszczędność ciepła jest idealna, piec przy całodziennem opalaniu zużywa zaledwie 3 do 3 i pół kilo

koksu drobnego. Piec ten, ogrzewany stale, dostarcza bez przerwy wody gorącej i w każdej chwili jest gotów do użytku. Ciepło gromadzi się i może być regulowane na różne temperatury, prostym sposobem, przy użyciu specjalnej tarczy. Temperaturę piecyka do pieczenia wskazuje termometr. Palenisko napełnione jest koksem raz na 24 godziny i dopływ ciepła jest regulowany automatycznie.

Nowy wynalazek po wielu próbach i długich doświadczeniach jest obecnie gotowy do wypuszczenia na rynek.

SKUTKI PISANIA ARTYKUŁÓW.

Kuratorjum poznańskie wszczęło dochodzenia, które doprowadziły do aresztowania niejakiego Pawła Krzeskiego, właściciela gimnazjum w Osztynie, rzekomego doktora filozofji. Na skutek artykułów, które p. Krzeski nadsyłał do pism poznańskich, a które wykazywały kompletny brak elementarnego wykształcenia, kuratorjum poznańskie rozpoczęło śledztwo, które doprowadziło do sensacyjnych wyników. Okazało się, że Paweł Krzeski nie posiadał nawet matury gimnazjalnej. Został on na pewien czas zwolniony z posady i oddany w ręce władz, a korzystając z chwilowej wolności, zbiegł do Warszawy.

W dalszym ciągu dochodzenia okazało się, że kupiectwo w Osztynie poszkodowane zostało przez niego na większe kwoty pieniężne.

ASEKURACJA NIEDOSZŁYCH POSŁÓW.

Cóż za świetny wprowadzono pomysł na okres kampanji wyborczej w Anglii. Niektóre towarzystwa angielskie, które przyjmują ubezpieczenia od takich np. wypadków, jak urodziny bliźniąt, przyjmowały ubezpieczenia przy czwartkowych wyborach od porażki wyborczej. Polisy ubezpieczeniowe za opłatą, wykałkulowaną odpowiednio do szans kandydata, były wydawane tym amatorom wejścia do izby gmin, którzy w razie klęski, chcieli znaleźć jakieś pocieszenie, odszkodowania w niektórych wypadkach sięgały sumy tysiąca funtów szterlingów.

WIZYTA WYBITNYCH DUŃCZYKÓW NA P. W. K.

Onegdaj nad wieczorem przybyła z Kopenhagi do Poznania wycieczka wybitnych przedstawicieli Danji w liczbie 10 osób. Wśród przybyłych, których prowadzi p. Cederfeld de Simonsen, szambelan i łowczy królewski, znajduje się profesor politechniki kopenhaskiej, poseł do landtingu, prezes duńskich, dwaj wielcy

przemyslowcy, dwóch wybitnych i nżynierów oraz dwie panie. Przybyli goście duńscy są wypróbowanymi przyjaciółmi Polski i położyli duże zasługi na polu zbliżenia polsko - duńskiego.

Cały czas goście spędzają na terenach Wystawy. W Westybulu reprezentacyjnym Wystawy witał wycieczkę członek zarządu P.W.K. prezes Samulski, honorowy konsul Danji w Poznaniu.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Piątek, 7 czerwca — Roberta.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Potęga ciemnoty“.
Teatr Kameralny: — „Gorączka nafty“
Teatr Letni: — „Kwadratura koła“.
Teatr Popularny: „Księżniczka Czardasza“
Gong: — „Tili—bom“

WIDOWISKA.

Casino: — „Sportowiec z Miłości“.
Splendid: — „Gehenna pasierbicy“
Luna: — „Muzułmanka“.
Grand Kino: — „Rekordzistka“.
Capitol: — „Wesoła wojna“.
Apollo: — „Żar miłości“.
Palace: — „Wiosenna miłość“
Czary: — „Zagłada Rosji“.
Corso: — „Piraci pustyni“.
Mimoza: — „Córka Zorzy“.
Odeon: — „Czyja jest moja żona“
Resursa: — „Żony szalone“.
Spółdzielnia: — Joanna d'ARC.
M. Kin. Ośw.: „Dziewczę z ludu“.
Wodewil: — „Panika“

—oO—

Wiadomości bieżące

NOWY SPOSÓB WYPŁACANIA POBORÓW URZĘDNIKOM PAŃSTWOWYM.

Ministerstwo Skarbu zamierza wprowadzić nowy system wypłacania poborów miesięcznych urzędnikom państwowym za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędności. Tytułem próby uskuteczniło wypłatę poborów na dzień 1 czerwca r. b. urzędnikom centrali Ministerstwa Skarbu. Od wyniku tej próby zależy będzie prowadzenie nowego systemu wypłat. (p)

FALSZYWE DOLARY.

Na międzynarodowym rynku ukazały się 20-dolarowe banknoty fałszywe, naśladujące emisję Federal Reserve Bank. Falszyfikat poznać można po pieczęci i napisie wybitym odwrotnie. Serja 1914, litera kontrolna C, numer kliszy przedowej 316, numer kliszy odwrotnej 1003 oraz serja 1929 litera kontrolna zrobiona niewyraźnie przypuszczalnie „F“. (Wid).

ZAKAZ SPRZEDAŻY KONI NIEZBADANYCH.

Miejski Urząd Weterynaryjny przypomina, że nie wolno na terenie m. Łodzi sprzedawać i przeprowadzać z jednej stajni do drugiej ani też wyprowadzać z miasta koni, których dowody tożsamości nie zostały ostemplowane powtórnie, w dowód, iż koń jest wolny od nosaczyny. W razie stwierdzenia nosaczyny u koni, których właściciele nie zastosowali się do powyższego zakazu, właściciele ci tracą prawo do odszkodowania za zabite konie.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki:

M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Miliera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), K. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Nieudany wiec komunistyczny na placu Leonarda

JEDEN ROBOTNIK OKALECZONY.

Jak informuje Wydz. Bezp. Publ. przy Starostwie Grodzkiem, zgodnie z zapowiedzią, zawartą w rozkolportowanych ulotkach i odezwach, w dniu wczorajszym ok. godz. 17—ej na placu Leonarda gromadzić się zaczęły grupy robotników, do których usiłował przemawiać komunista pos. Paweł Rosiak (dwukrotnie), Ponieważ wiec

miął charakter nielegalnego, policja usiłowała tłum rozpedzić. W trakcie tego jeden z robotników został okaleczony bagnietem i po nałożeniu opatrunku poszedł o własnych siłach do domu. Ponadto pięć osób zostało przytrzymanych za stawianie oporu władzy i po wylegitymowaniu wypuszczonych na wolność. (n)

Sanacja Kasy Chorych zadecydowana

KOMISARZEM RZĄDOWYM ZOSTANIE DYR. ŁOPUSZAŃSKI Z ZAKŁ. PRZEM. I. K. POZNAŃSKI.

Od dłuższego już czasu miasto nasze obiega wieść donosząca o rychłym mianowaniu komisarza rządowego dla Kasy Chorych w Łodzi. Wiadomość ta, wyszła bądź co bądź ze źródeł właściwych i wiarygodnych. Mimo iż pewne sfery stale zaprzeczają jej, wyjaśniając, iż rząd nie wyznaczy komisarza dla Kasy Chorych nazywając wiadomość tę bezpodstawną i wyssaną z palca — należy stwierdzić z całą stanowczością i pewnością, że sprawa mianowania komisarza rządowego dla Kasy Chorych w Łodzi została ostatecznie przesądzona i zadecydowana. Wszelka akcja przygotowawcza Kasy Chorych do nowych wyborów nie stanowi podstaw do przypuszczeń, że wybory te odbędą się. Jest to zwykły manewr zmierzający w kierunku zaprzeczenia wszelkim wieściom o wyznaczeniu komisarza rządowego. Wczoraj późnym wieczorem dowiedzieliśmy się w sferach najbardziej zainteresowanych, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powzięło decyzję wyznaczenia komisarza rządowego dla Kasy Chorych w Łodzi. W każdym bądź razie nie będzie komisarzem, jak twierdzili niektórzy p. Zakrzewski z dyrekcji ubezpieczeń. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wezwało do Warszawy dyrektora działu finansowego zakładów „I. K. Poznański“ p. Eugenjusza Łopuszańskiego,

który opuścił Łódź i udał się do Warszawy. Wyjazd jego pozostaje w związku z wyznaczeniem komisarza rządowego dla Kasy Chorych w Łodzi. Jak nas poinformowano dyrektor Łopuszański miał być wezwany do Warszawy w celu objęcia pewnego stanowiska w Ministerstwie Pracy. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że komisarzem rządowym Kasy Chorych w Łodzi został już mianowany dyr. Eugenjusz Łopuszański, który wyjechał wczoraj w celu przyjęcia dekretu nominacyjnego w Ministerstwie Pracy. Objęcie urzędowania przez komisarza rządowego w Kasie Chorych w Łodzi nastąpi prawdopodobnie natychmiast po powrocie dyr. Łopuszańskiego z Warszawy t. j. dziś lub jutro.

By przekonać się ile jest w tych wiadomościach prawdy zwróciliśmy się do jednego z dyrektorów zakładów „I. K. Poznański“. Otrzymaliśmy tam odpowiedź, że istotnie dyr. Łopuszański wezwany został w dniu wczorajszym do Ministerstwa Pracy. Kasa Chorych w Łodzi, która do ostatniej chwili nie chciała wierzyć w możliwość wyznaczenia przez Ministerstwo, komisarza rządowego, poinformowała nas z całą pewnością, że oczekuje przybycia tegoż komisarza w dniach najbliższych. (p)

Zuchwała kradzież w śródmieściu

ZŁOČYŃCY SKRADLI TOWARÓW

NA SUMĘ 40 TYS. ZŁOTYCH.

Nocy onegdajszej do składu manufaktury „B—cia Kafeman i Rangewicz“ przy ul. Piotrkowskiej 121 dokonali zuchwałego włamania jacyś niewykryci dotąd sprawcy, skąd skradli 39 sztuk jedwabnego towaru na sumę, jak się później okazało, 40 tys. złotych. Towar ten złoczyńcy wynieśli przez okno na ulicę i umieścili na wozie, który czekał przed bramą. Włamywaczy nie zauważył dozorca domu ani też nikt z przechodniów, to też udało im się bezkarnie zbiec.

Włamanie zauważono dopiero wczoraj rano, gdy do składu przybyli pracownicy. niezwłocznie powiadomili władze policyjne, które przybyły na miejsce i po oględzinach składu ustaliły, że włamywacze dostali się na teren posesji przy ul. Piotrkowskiej, wyważyli tylne drzwi wejściowe składu i przetrząsnęli cały lokal. Złoczyńcy usiłowali roz-

bić ogniotrwałą kasę, lecz nie udało im się rozpruć górnego pancerza. Łupem ich padły tylko wspomniane wyżej towary.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie celem wykrycia zuchwałych włamywaczy. (wid)

ZABAWA HARCERSK W HELENOWIE.

Dnia 8 czerwca r. b. o godz. 3—ej po południu w Helenowie, odbędzie się Wielka Zabawa Ogrodowa na rzecz kolonji letnich Związku Harcerstwa Polskiego.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła pod każdym względem imponująco. Między innymi na scenie sali w Helenowie wystawiona będzie po raz ostatni przed wyjazdem na Powszechną Wystawę Krajową opera dziecięca p. t.: „Taniec kwiatów“ pod kier. art. p. Mondalskiego. Taniec układu baletmistrza n. Maiewskiego.

